Opłata uiszczona rycz. **Tarnów dnia 15 kwietnia 1927.** Egzempl. **20 gr.**

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·70 „ półrocznie 5·40 „ rocznie 10·80 „ Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona .... 180 Zł. 1/2 strony ... 90 „ 1/4 „ ... 50 „ 1/8 „ ... 25 „ 1/16 „ ... 13 „ 1/32 „ ... 7 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 15. dres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

ETYKIETY A APETYTY.

Nie można iść do wyborów bez wywieszki swego politycznego zapatrywania, ponieważ wybory jako polityczne zmagania stanowczo tego wymagają. Dobrze jest jeśli program, który się przedstawia posiada jaknajwiększe cechy prawdopodobieństwa, gorzej znacznie jeśli mu brak tego warunku, a źle zupełnie o ile postępowaniem kieruje nieszczerość, jeśli w programie ma się cel jeden podejść, ale sprzymierzeńców.

Połączenia zawierane na czas dłuższy przed decydującym dniem wyborów muszą być szczere. Sprzymierzeńcy mają przecież dość czasu aby się spostrzec i przejrzeć kunsztownie przemyślane podstępy.

Inaczej na krótką metę. Kilka beznadziejnych ugrupowań może się wtedy ad hoc połączyć klecąc na prędce zasady i listę a wówczas wspaniałe pole do wzajemnych podrywek. Współzależność kontrahentów powoduje, że jeśli nawet któryś z nich dał się przebieglejszemu usidlić nie może go porzucić chyba za cenę straty uzyskanego minimum.

Na praktyczny grunt naszych wyborów przerzucając te teoretyczne wywody, zaraz spostrzeżemy, że mowa o wielkim bloku mieszczańskim.

Operowano hasłami demokratycznemi myślano o wciągnięciu politycznych ugrupowań aż do socjalistów (wyłącznie projektowano porozumienie się z grupami żydowskiemi.)

W rzeczywistości ludziom orjentującym się w naszej polityce miejskiej nazwiska organizatorów odrazu otwierały oczy na charakter tych przygotowań.

Zobaczyliśmy ludzi zaangażowanych silnie w prawicowej orjentacji, ludzi znanych ze swych antyżydowskich poglądów, jak przyciśnięci chęcią zwycięstwa wyciągali dłoń do swych politycznych przeciwników.

Teraz gdy na terenie ogólno-państwowym toczy się nieprzejednana walka między skrajną prawicą a demokratycznemi odłamami społeczeństwa chciano w naszem miasteczku zamknąć oczy na te sprawy i zgodnie stanąć do wyborów.

Ogólno polska polityka musi przecież specjalnie dzisiaj wycisnąć swe piętno na lokalnych poczynaniach.

Zasadnicze rozdźwięki polityki polskiej idą między prawicą ósemki i N. P. R. a Klubem Pracy. Wszystko co bardziej na prawo lub lewo wykazuje wprawdzie różnicę między sobą (niekiedy nawet silną) niemniej nie może w swych poczynaniach przekraczać linji zasadniczej.

Wtedy złamanoby podstawy zasadnicze myślenia partji.

A w Tarnowie chciano wysunąć ludzi programowych różniących się zapatrywań i połączyć ich na wspólnej liście.

Każda partja w tych wypadkach maskowałaby się przynajmniej w ten sposób, że wystawiałaby osoby najmniej zaangażowane. U nas inaczej.

Wyciska bowiem zasadnicze piętno na naszych wyborach sprawa zestawienia ludzi przodujących w pewnych odłamach, ci za sobą ciągną ogonek zwolenników i w ten sposób powstają niedyscyplinowane partje a przyłączając się do central tworzą pozory ich ekspozytur, gdy w rzeczywistości są niezorganizowanymi sympatykami pewnych osób a nie kierunków.

Zrozumienie programu partji, do której się należy, karność wobec władz politycznych są im obce. Nie są jednak apolityczni, wiecznie się przylepiają do którejś partji, wiecznie radzą i agitują. Kulisi polityczni naszego społeczeństwa wędrują po partjach, tak jak kulisi chińscy po armjach.

Za byle co sprzedaje się głosy, nie zawsze za materjalne korzyści, tak jak tam sprzedaje się krew.

Tacy niezorganizowani politycznie wędrowcy międzypartyjni są gorszem złem niż jakakolwiek partja polityczna. Nie wiedzą czego chcą, ale potrzebni są przez swe głowy.

Kupić ich można za byle co. Na takim podkładzie operować chciał blok mieszczański. Marzenia prysły—nie udał się aljaż polityczny dwu przeciwnych metali. Partje zmuszone będą stanąć do walki z osobna. A wędrowne ptaki wyborcze polecą tu i tam, gdzie większe nadzieje korzyści osobistych. R.

Budżet miejskich zakładów inwestycyjnych.

W roku 1926 rozwijały się zakłady normalnie i wykazały spodziewany przyrost konsumpcji prądu, gazu i wody.

I tak skonsumowano w 26 r. prądu elektrycznego **dla konsumpcji pryw.** 515.565 kw. godzin dla **wodociągu miejskiego** 470.027 g. **dla tramwaju** 225.860 kw. g. w sumie wyprodukowano 1,662.801 kw. godzin. Opierając się na tych cyfrach przyjęto prawdopodobną produkcję prądu na rok 1927-28 1,702.000 kw. godzin. Na konsumpcję pryw. 557.600 kw. kg. zużycie prądu w wodociągach na 470.000 tramwaje 226.000 kw. g., oświetlenie publiczne 60.000 kw. g. i t. d.

Gazownia wyprodukowała w roku 1926: 1,002.260 m³.

Sprzedaż prywatnym konsumentom wynosiła 513.682 m³.

Na rok 1927-28 przyjęto rozmiar produkcji na 1,100.000 m³ zaś sprzedaż prywatna w mieście 565.000 m³.

Wodociągi w roku 1926 przepompowały wody do sieci wodociągowych 1,110.000 i tą samą ilość przyjęto na rok 1927-28.

Tramwaj elektryczny sprzedał w roku 1926 biletów 1,176.526.

W roku 1927-28 spodziewany jest znaczny przyrost frekwencji z powodu budowy zakładów Chorzowskich oraz licznych innych budowli.

Już miesiąc marzec wykazał przyrost frekwencji o 16 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Jak słyszymy pojawią się niebawem bloczki dziesięcio biletowe, co znacznie przyczyni się do frekwencji tramwajów.

Suma dochodów i wydatków w zakładach elektrycznych wynosi na rok 1927-28 659.179 zł. w Gazowni 396.641,50 zł. Wodociągi 275.000 zł. Suma dochodów tramwaji wynosi 173.920 wydatków 177·240.88 zł.

W budżecie zakładów elektrycznych wstawiono z większych kwot poza normalnemi wydatkami na zakupno materjałów napędnych i na utrzymanie maszyn 55.000 zł. na sieć przewodów 60.000 zł., na wzmożenie oświetlenia ulic 15.000 zł.

Gazownia.

Przyjęto na utrzymanie pieców 10.000 zł. na rozszerzenie rurociągów 13.000 zł. na wzmożenie oświetlenia ulic 6.500 zł. Jeden i drugi zakład oddaje miastu potrzebną energję i gaz do celów oświetlenia ulic bezpłatnie a suma wydatków na ten cel wynosi w elektrowni 24.000 zł. w gazowni 60.000 zł.

Z większych inwestycji mają zakłady elektryczne w b. roku wykończyć budowę nowgo silnika Diesla o mocy 800 K. M. sprzężonego z generatorem dla zmiennego prądu. Zamówienie na odnośny silnik oddano przed kilku miesiącami, zaraz po reaktywowaniu Rady firmie Zieleniewski a na generator prądu polskiemu oddziałowi firmy Braun Bovery. —a.

Naokoło wyborów.

Stronnictwa żydowskie.

Największym wydarzeniem wyborczym można nazwać połączenie się dwóch grup żydowskich stojących dotychczas na nieprzejednanem względem siebie stanowisku.

Dużą zasługę położyli w uskutecznieniu tej ugody byli: niejako cementem łączącym oba te stronnictwa, przedstawiciele inteligencji żydowskiej a przedewszystkiem Dr. Szalit.

Przedstawiciele obydwóch tych grup żydowskich t. j. sjonistów i ortodoksów zebrali się w poniedziałek na wspólną naradę i wybrali kom. ścisły składający się z prezydjum ogólnego komitetu, w skład którego wchodzą: Dr. Silbiger (grupa ortodoksyjna), p. Neiger (grupa sjonistyczna) i Dr. Mütz (inteligencja), w skład ścisłego komitetu wchodzą jeszcze p. Aberdam, Dr. Basler i r. Margulies (ortodoksi), r. Heiman, Dr. Schenkel i Dr. Goldberg (sjoniści). Zastępcami wybrano Dr. Spanna — Brawa i Dr. Szalita. Wobec złączenia się Żydów w jeden blok wyborczy zmienia się sytuacja możliwości przedwyborczych i w kołach czysto polskich i nasuwają się całkiem nowe kombinacje.

Nowy wyborczy kom. ścisły żydowski zwołuje wielkie zgromadzenie publiczne na przyszły tydzień.

Będzie to pierwsze publiczne zgromadzenie przedwyborcze.

P. P. S.

W partji P. P. S. odbyło się posiedzenie zarządu wspólnie z przedstawicielami Bundu. Wybrano komitet ścisły, który jest skłonny do pertraktowania tak z blokiem żydowskim, jako też i z wszelkiemi grupami demokratycznemi.

Aspiracje P. P. S. idą nadewszystkiem w kierunku czwartego koła.

Związek Naprawy Rzeczpospolitej
odbył posiedzenie, na którem wybrano komitet ścisły. Praca organizacyjna Związku idzie w całej pełni. Deklaracje napływają w dużej ilości. W najbliższym czasie zwoła Związek N. Rz. publiczne zebranie w celu zawiązania kontaktu z szerokiemi masami społeczeństwa tarnowskiego.

K.

Kahał rozwiązany?

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy wiadomości dość senzacyjne, które od wczoraj kursują uporczywie po naszym mieście, jakoby rząd rozwiązał kahał i ustanowił jednego z obywateli żydowskich komisarzem.
Jak dotychczas wiadomość ta nie została potwierdzoną w starostwie, jak i w samym kahale nie ma żadnej wiadomości o jakiejkolwiek zmianie.

Fabryka chloru i ługu w Tarnowie.

Przedstawiciele fabryki „Azotu" w Borku Fałęckim przybyli do Tarnowa, aby pertraktować z ks. Sanguszką o zakup gruntu pod budowę fabryki chloru i ługu.

Pertraktacje są w toku. —a

W sprawie Chorzowa.

Bawi w Tarnowie p. inż. Hübsz delegat z ramienia Rządu który pertraktuje z pełnomocnikiem ks. Sanguszki p. Wiśniewskim w sprawie ostatecznego załatwienia sprawy zakupu gruntów pod budowę zakładów wiązań azofowych.

—a

Dom mieszkalny na Pogwizdowie.

Do Magistratu wpłynęły oferty na budowę 2-piętrowego domu. Oferty złożyli: Inż. **Mikoś**, Inż. **Okoń** i Inż. **Tarkowski**. Oferta Inż. **Okonia** jest najdogodniejsza i jemu powierzy Magistrat zapewne budowę. —a

Echa pożaru na Ogrodowej.

Dziś na posiedzeniu Magistratu jednogłośnie uchwalono wyrazić kom. straży pożarnej panu Gargasiowi naganę za niewypełnienie obowiązku. —a

Łaźnia miejska.

Onegdaj wrócił p. inż. Skotnicki z podróży, którą przedsięwziął w celu przestudjowania wzorowej łaźni i rozpoczyna prace w celu wykonania projektu na łaźnię tarnowską. —a

Sokół a polityka.

Czyta się ostatniemi czasami w gazetach że „Sokół" przeciwstania się akcji przysposobienia wojskowego. Doszło nawet do zbrojnych utarczek między Sokołami a Strzelcami.

Dowodzi to niezwykłego zdziczenia politycznego nie zdarza się jednak w ostrzejszych formach w Małopolsce, nie ma miejsca zupełnie w Tarnowie.

Tutaj musi się to chyba zauważyć, żadne z tych stowarzyszeń w polityce nie grzebie, a praca około wychowania fizycznego daje tu i tam doskonałe wyniki.

Piszemy to po to aby wobec umiarkowanych notatek prasowych, uwydatnić czystość i wyższość stosunków miejscowych w odróżnieniu niemal do całej Rzeczypospolitej.

Sokół miejscowy przystąpił do akcji przysposobienia wojskowego, a na zjeździe okręgu w Brzesku zajął przez swych delegatów wzorowe, znamionujące zrozumienie państwowych nteresów ponad-partyjnych stanowisko.

Dziurawe miasto.

W ostatnich dniach wskutek przeprowadzenia ziemnego kabla telefonicznego, rozkopano bardzo wiele chodników, popod któremi się kable przeprowadza. Wskutek deszczu rozmokła nieubita ziemia i chodziliśmy po lepkim, żółtym błocie. Nie trzeba było chodzić na randki za strzelecki ogród, aby przynieść do domu zabłocone buty. Publiczność różnie sobie tłumaczyła te prace. Słyszałem nawet twierdzenie, że to Magistrat w związku z projektowanem muzeum poszukuje okazów.

Najbardziej zadziwiała szybkość i porządek w jakim roboty były przeprowadzane przy wykrzykiwanych dla nadania taktu przeciągłych okrzykach wydawanych przez specjajnego wywoływacza.

Drzemki popołudniowe w okolicach nawiedzonych pracą stały się, dzięki jego silnemu głosowi niemożliwe.

Obecnie skoro śródmieście jest już „obrobione" przesuną się roboty na dzielnice. R.

Organizacja tarnowskich fabryk azotowych.

Warszawa, 12 kwietnia. Na jednym z najbliższych posiedzeń Rady ministrów uchwalony zostanie statut nowej fabryki związków azotowych w Tarnowie. Budżet państwowy na rok bieżący zawiera na rozpoczęcie budowy tej fabryki 10.000.000 zł.

Prezesem zarządu fabryki został mianowany b. min. przemysłu i handlu i b. min skarbu inż. Klarner, dyrektorem budowy inż. Zwisłocki.

Na ekranie życia.

Naokoło jedna skarga na złe czasy i brak gotówki. „Panie — jęczy pan radca — co ma w swym wikwamie pociech dużo — co to będą za święta; nawet uczciwszej szyneczki człek sobie nie kupi. Kupcy udekorowawszy swe szyby wystawowe— czem chata bogata — stoją smętnie w drzwiach i czekają na.... egzekutora. Jednem słowem bryndza majowa.

Jedne tylko sklepy są „exception splendide". Tam rojno — głośno—tam dolary dzwonią — a panie kupcowe słodko uśmiechnięte, ocierają pot z twarzy—tutaj pracy nadążyć nie można. Są to sklepy modniarskie i składy damskich fatałaszek. Trudno się przedostać przez rozgorączkowane żoneczki i córeczki naszych biedaków. »Ach w tym kapeluszu to pani bosko wygląda, całkiem jak Smosarska." A tarnowska a la Smosarska płaci każdą cenę za skromny kapelusik— i patrzy dumna na siostrzyce, które przez szparki swych oczu badają —nowo kupiony objekt i w duchu myślą, że ta głupia krowa wygląda jak kucharka a zachciewa się jej takiego kapelusza. Płacą, płacą nasze panienki — chociażby mąż lub ojciec się skręcali i chociażby przez jego portczyny wstydliwie dziurami ciało grzeszne świeciło.

Kwiecień to jak kapryśna kobieta, chociaż tam na początku chciał i pogodnie i jasno się uśmiechał później nagle — nie — i nie — ciągłe płacze i płacze jest chmurny i zimny i fuka wiatrem — ale nas to pociesza — że nawet najkapryśniejsza kobieta — kiedy się wyżółci — znowu się uśmiecha.

Wiosna przyniosła naszym paniom pewną miłą niespodziankę, także w dziedzinie kapeluszy. Otóż 5-ty pułk strzel. kon., otrzymał śnieżnie białe opaski na czapkach. Ładnie to wygląda. I jak ślicznie taka biała czapka będzie się mienić w lecie wśród zieleni zboża. Nasze dziewiczki będą miały na spacerach jeszcze artystyczną satysfakcję.

Na dancingach już nie ma ścisku nawet w soboty i niedziele.

Dancerki mówią, że już mają dość tych starych kawalerów, coby tylko tańczyli i tańczyli, na randki chodzili a jak się w skromności napomknie o radościach życia małżeńskiego, to uciekają gdzie pieprz rośnie, albo do Skolimy i idyllę szlak trafił.

Mieliśmy śliczną alelę kasztanów od ul. Wałowej przez Seminaryjską się ciągnącą. Jakiś kurator ogrodniczy — myślał że drzewa to pudle co na wiosnę trzeba im wełnę odciąć, oczocił więc sędziwe drzewa z konarów—a la Garsone i to w tedy kiedy już zaczynają się drzewa zielenić.

Chciałbym wiedzieć coby się stało gdyby tak w Krakowie chciał jakiś wpływowy głowacz planty umodnić? Publiczność by takiego pana zapewno wysłała do Konstantynopola aby tam miał pieczę nad garsonkami i podstrzygał odaliski. Jak to pojęcia są różne. „Nasz Głos" się sierdzi i od Warchołów i rozbijaczy nam wymyśla — zato żeśmy przygwoździli jego beszczelność w stosunku do najwyższego urzędnika i największego obywatela naszego państwa a my sądziliśmy że warchołami i rozbijaczami były te partje którym „Nasz Głos" chętnie służy. Ale już prof. Dr. Schleich dowodzi że nie każdem okiem się jednakowo widzi. J. K.

OPERETKA KRAKOWSKA.

KOCHANKA BOJARA, operetka.

1.

Rewjowe wartości — czyli niewartości. Kalejdoskop kawałków przy zbieraninie melodji, szpikowanych tu i ówdzie miłą arję — niby budyń paryski ów przysmak biedaków, przyrządzony z odpadków piekarskich i kraszony rodzynkami. Rodzynek ale mało bardzo mało.

Wszystko obliczone na linję najmniejszego oporu naszej publiczności i ze znajomością tejże publiczności. Toteż piosenki o kabaretowym tekście budzą salwy radości. De guestibus non est disputandur.

2.

Całość ratowali **Pilarski** (syn) jako zakochany księżycy jąkała i p. **Kaczorowski** jako wszędobylski impresarjo i żydowski clown życiowy (parodja łatwa i wdzięczna w stosunku do publiczności). Zofja Górecke jako księżna miała momenty dobrej pokojówki. Głos słaby. — Pan Malinowski zaś jako Jan zakochany poruszał się na scenie jakby mu protezy cięższyły—ale głos ładny chociaż mało wyszkolony z pewną manierą. Całość mierna. J. K.

ZE SPORTU.

Tarnovia — Wawel 3:1 (0:0)

Spodziewano się ogólnie, że Wawel o którym się mówi jako o kandydacie na drugie miejsce w mistrzostwach, poradzi sobie z łatwością z drużyną Tarnowa. Sądzono na podstawie wyników ostatnich

Jeszcze nieco o ruchu budowlanym.

Sądząc z ilości wydanych koncesyj budowlanych, w Tarnowie budzić się zaczyna bardzo żywy ruch budowlany.

Do połowy kwietnia, a więc przez trzy i pół miesiąca b. r. wydał magistrat 35 koncensów, podczas gdy w całym roku 1926 wydał 60, a w r. 1925 — 70.

Wydanie jednak zezwolenia na budowę nie stanowi niestety o rzeczywistem rozpoczęciu, nie mówiąc już o wykończeniu budowy.

Wielu zamierza wprawdzie budować, ale nie ma na ten cel dostatecznej gotówki, to też musi starać się o pożyczki. Tymczasem mimo wszelkich obietnic dalej niema widoków na możność otrzymania długoterminowych a niewysokoprocentowych pożyczek, koniecznych do rzeczywistego rozbudzenia ruchu budowlanego. Bank Gospod. Krajow., powołany ustawowo do zawiadywania funduszem państwowym na cele rozbudowy, nie ma na ten cel dostatecznej ilości pieniędzy, a przynajmniej ich nie daje. Na rok bieżący nie przydzielił narazie na Tarnów żadnego kontyngentu, a prawdopodobnie jeśli przydzieli, to tylko kwoty nieznaczne, wyłącznie na cele dokończenia domów w budowie zaawansowanych.

Miejmy nadzieję, że mimo tych trudności, ruch budowlany jednak się rozwinie, gdyż jest on piekącą koniecznością.

Gdyby wykonano w tym sezonie budowlanym budynki już zaczęte, oraz te na które budujący posiadają konsensy, zaradzonoby — choć w pewnej części—nędzy mieszkaniowej.

Jest rzeczą pożyteczną, że podczas gdy dotychczas starano się o koncesje prawie wyłącznie na budowę domów jedno—lub dwurodzinnych — obecnie udzielono kilku koncesji na budowy wzgl. nadbudowy większe.

W szczególności na rynku znajduje się na ukończeniu nadbudowa II piętra na domu Dra Silbigerów, konsens również na nadbudowę II p. uzyskał Guadratstein. Na ul. Krakowskiej nadbudowy II p. Weit, a konsens na nadbudowę III-go p. uzyskał Kupferberg i Feld. Inż. Okoń ma budować dom II piętrowy przy ul. Żabniejskiej, Unger piętrowy na rogu ul. N. Świat i Kopernika. Dwa seminarja nauczyc. żeńskie (Kingi i Jadwigi) uzyskały koncesje na budowę domów II piętrowych przy ul. Lipowej wzgl. Rejtana. W tamtej też okolicy jest kilka domów rozpoczętych. Również na peryferjach i to tak od strony Chyszowa, jak i Krzyża, Rzędzina, Gumnisk i t. p. buduje się kilkanaście mniejszych domków, a udzielono koncesyj na więcej.

W ostatnich czasach planuje też Magistrat budowę większego domu kosztem 125.000 zł. dla swych pracowników i robotników, niejednokrotnie nie mających wprost dachu nad głową.

Spółka mieszkaniowa dla miast rozpoczyna roboty około wystawienia na „Kapłonówce“ dalszych 2 wielkich 2 piętrowych domów z pustaków betonowych.

Jednem słowem znać w tej dziedzinie znaczne ożywienie. Kiedy definitywnie rozpoczną budowę fabryki związków azotowych, ruch budowlany wmoże się znaczniej, a wtedy też pra wdopodobnie możnaby się liczyć z większemi możliwościami pożyczkowemi.

Qui vivrons, verrons!

Nie — inżynier.

Szary mundur.

Ten strzelecki prosty mundur szary
Majestatu powagą jaśnieje —
Z nim złączone na wiek nasze dzieje,
Przed nim chylą się Polski sztandary.

Ten codzienny, prosty mundur szary...

Ilu bitwom On świecił, jak słońce,
Ilu zwycięstw On tworzył hejnały!
O nim grusze na miedzach śpiewały
Pieśni wielkiem kochaniem gorące —

W szary mundur odziało się słońce...

Szary mundur, prosty mundur taki,
Nasz NACZELNIK — wielki — Duchem [włożył
On, co mocą Swą Polskę nam stworzył,
Którzy byliśmy, jak bez gniazda ptaki —

Prosty mundur ten drogi nam taki

Janina Olszewska

Pod adresem Zarządu tramwajów.

W każdem mieście istnieją tramwaje dla wygody publiczności — u nas odwrotnie, nos jest dla tabakiery! Wszędzie indziej konduktorzy wysiadają na przystankach i pilnują porządku przy wsiadaniu i wysiadaniu. Tymczasem u nas pp. konduktorzy na przystankach pozostają w wozie i skutkiem tego nie widzą, co się na przystanku dzieje. Bardzo się też często zdarza że biednemu pasażerowi, będącemu w oddaleniu 3 kroków od wozu, tramwaj z przed nosa ucieka. Strata nawet 5 minut może być nieraz bardzo dotkliwą, zwłaszcza jeżeli chodzi o spóźnienie pociągu. Sądzimy, że inowację tę — jako niekosztowną, może p. Dyrektor brevi manu, nawet bez uchwały magistratu łatwo przeprowadzić.

Wartoby przy tej okazji uregulować wsiadanie i wysiadanie, mianowicie: wsiada się tylną platformą, wysiada przednią.

Zwracamy przy tem uwagę na olbrzymich rozmiarów bilety, które są kilkakrotnie większe anizeli n. p. krakowskie.

Wartoby również zaprowadzić dawne bilety abonamentowe na mniejszą niż 50-krotną ilość jazd. Podniosłoby to frekwencję miejscową, bo dotychczas z tramwaju korzystają głównie zamiejscowi. X.

W sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego

odbyło się na zaproszenie burmistrza Dr. Kryplewskiego w poniedziałek 4 b. m. zebranie obywatelskie w sali ratuszowej. Dziwna nerwowość cechowała całe zebranie! Zaproszenie opiewało na godzinę 6-tą. Jest przyjęty w całym świecie t. zw. „kwadrans akademicki“, po upływie którego przewodniczący otwiera obrady przy obecnym komplecie. Nie każdy bowiem zajęty pracą zawodową może każdego dnia z uderzeniem godziny 6-tej zjawić się na sali. **8 minut** (dokładnie po 6-tej zebranie wybrało już komitet ścisły, a o godzinie 6·15 przewodniczący zamknął zebranie w chwili, kiedy mnóstwo osób — n. p. prezes Sokola—wstępowało na stopnie ratusza.

Zebranie było wogóle niepotrzebne, skoro nie przeprowadzono żadnej dyskusji, a do komitetu ścisłego, składającego się z 7 członków, „wybrano“ 7 członków magistratu : burmistrza, zastępcę burmistrza, asesora i sekretarza — a z „cywilów“ ks. prałata Lubelskiego, Prof. Indyka i prof. Wojciechowskiego. Sic volo, sic iubeo — powiedział magistrat, ale w takim razie poco ta obywatelska dekoracja? X.

Zagraniczny sukces polskiej śpiewaczki Katarzyny Hoffman.

Wysokie zalety glosowe i artystyczne oraz wielką kulturę śpiewaczą i muzyczną artystki podnosi jednogłośnie prasa zagraniczna, wyrażają podziw dla jej kreacji.

Katarzyna Hoffman rodem Krakowianka ukończyła Konserwatorjum Sterna „w Berlinie“ oraz kurs operowy u Profesora Pienliego w Medjolanie i Prof. Di Pietro w Rzymie.

Judasz na księżycu.

Wielkie wzburzenie zapanowało na księżycu. Duże srebrne bożki, jak i małe złote zostały strącone ręką srogich misjonarzy, połamane, a drogi ten kruszec spakowany w olbrzymie paki, miał służyć ku chwale jedynemu — odtąd tu panującemu kościołowi chrześcijańskiemu.

Tak — krzyż teraz zapanował na księżycu.

Ale dziwne to było chrześcijaństwo. Na bladej twarzy Nazareńczyka wżłobiły się fałdy troski a uśmiech Jego nie był już tak łagodny.

Panował tu chrześcijanizm bez miłości.

A tak się to stało:

Kiedy pierwszy angielski misjonarz z dużą czarną biblją pędził, pełen świętych zadań zbawienia niewiernych dusz, na doskonałym aeroplanie na księżyc, zdradził swą wiarę, zanim się jeszcze na księżycu znalazł, przez grzeszną chęć zapalenia ulubionej fajki.

Kiedy bowiem szybowiec z szybkością błyskawicy przeszywał powietrze, ogarnęła misjonarza chęć wchłonięcia w siebie dymu z tytoniu, który to w świetnej jakości dostarczały mu wschodnie szczepy już dawno nawrócone. Bogobojny misjonarz bowiem był namiętnym palaczem.

Cóż z tego kiedy wiatr gasił każdy zapałek, a dusz-zbawca w coraz to gorszy wpadał humor.

Aż rozwścieczon wielce, pasterz Pański owczarni wyrwał kartę z czarnej biblji, jednym błyśnięciem zapałka ją podpalił a od niej już z łatwością fajka się zatliła i wonny dymek z zygzacił w powietrzu.

Rozjaśniło się lico kapłana.

Na karcie atoli wyrwanej z biblji było to słowo wielkiemi wypisane literami:

„Miłość“.

Chrześcijanizm panował na księżycu. W każdem domostwie, na miejscu gdzie dawniej bożek tronował, leżała ślicznie oprawna biblja, w której jednak brak było jednej karty... karty o miłości.

Tak dziwny chrześcijanizm panował na księżycu.

Kościoły mnożyły się niby grzyby po ulewnym deszczu.

Złote i srebrne ich kopuły świeciły w blaskach słońca. Rzeźba podpatrzona pogańskiemu bizantynizmowi była przepyszną ozdobą przybytków Bożych. Wieże zapuszczały swe krzyże hen gdzieś w niebieskie przestworza i dumnie stawiały swe głowy do stóp Pana. Zaś słudzy Pańscy — panowie tych kościołów — w pałacach mieszkali pięknych, cienionych pięknemi ogrodami.

Pierwcy słowa Bożego na złotych jadali naczyniach a im srodzej lud głód odczuwał, tem bardziej rumieniły się lica kapłanów i w okrągłości swej upodobniali się do beczek wina, które długiemi szeregami stały w głębokich piwnicach.

Cicho szeptał lud między sobą, że dawni bogowie acz mniej kosztowni natomiast lepsi byli, lecz to tylko szeptem mówili w skrytości wielkiej, gdyż ucho duszpasterzy wszędzie było a ręka ich była nieprzebłagana.

Kościoły błyszczały złotem, drogiemi kamieniami i kunsztem najprzedniejszych malarzy.

Lecz mówiono, że w piwnicach tych przybytków Bożych, są cele urządzone pełne narzędzi tortur i tam kapłani uczą nowych pacierzy krnąbrnych i wstecznictwie swem hardo się trzymających.

To też trwożnie mieszkańcy księżyca trzymali wiecznie różaniec w rękach, trzymali w rękach w pięść ściśnięcych.

Szeptali bezustannie pobożne pacieże — gdyż księża srodze pilnowali, by Panu Jego część w modłach, zaś im ich część w złocie skrzętnie oddawaną była.

I tak modlił się mieszkaniec księżyca.

I tak dawał dziesiątą część swego plonu kapłanom, na odpuszczenie swych wielkich win.

I szły wieki za wiekami w modlitwie i łzach.

I oto powstała — jak to legendy się tworzą — u księżycowego ludu — **legenda o Judaszu:**

„Kiedy Chrystus w boleści swej wielkiej na krzyżu umęczon był, a z uśmiechem dobroci świat cały błogosławił, podniósł się Judasz — gdzieś blisko w ukryciu będący i z strasznym krzykiem rozpaczy pognał w świat.

I tak pędzi Judasz już od wiek wieków nie znając spokoju i zmiłowania.

Wszędzie odpędzany, żadna pomocna ręka do niego się nie zbliża — i nikt mu łoża spoczynku nie ściele.

Raz w roku wstępuje Judasz do świątyni Pańskiej w rozpacznym oczekiwaniu, że wielka

O ostatnim koncercie odbytym dnia 12 marca 1927 w Rzymie pisze „Cariere di Italia“.

Na koncercie poznaliśmy śpiewaczkę polską, która wykonała szereg pieśni i arji polskich tu po raz pierwszy słyszanych.

Głos p. Hoffmanowej posiada pierwszorzędne zalety, ma dużo ciepła, uczucia, miękkości i charakterystyczną barwę, która sprawia, że słucha się go z prawdziwą przyjemnością.

Śpiewaczka była owacyjnie przyjmowaną przez zapełnioną po brzegi salę teatru.

P. Hoffman jest prócz tego propagatorką polskiej twórczości pieśmarskiej i na koncertach swych zagranicą wykonuje pieśni naszych kompozytorów, celując szczególnie w interpretacji Różyckiego, Karłowicza i innych.

Jak nas informują, dzięki staraniom tutejszego biura koncertowego Adolfa Seidena, wystąpi p. Hoffman — artystka o światowej sławie, z jednym koncertem w Tarnowie w lustrzanej Kasy Oszczędności dnia 21 kwietnia 1927 r.

W program wejdą pieśni i arje operowe, świadczące o wytwornym smaku i prawdziwej sztuce artystki.

Ais.

Korespondencja z Dąbrowy.

Groźny pożar w Dąbrowie.

Nasz korespondent z Dąbrowy donosi: W czwartek 7. b. m. o godz. 4-tej nad ranem, wybuchł w rynku groźny pożar, którego pastwą padło jedno życie ludzkie, dziewięć domóstw, zamieszkałych przez kilkanaście ubogich rodzin, oraz prawie całe ich mienie i dobytek. Wskutek szalejącej wichury i utrudnionej, w braku wody, akcji ratowniczej, omal znaczna połać miasta nie zamieniła się w popioły i zgliszcza. Pożar powstał prawdopodobnie od garnku z żarzącymi się węglami, który pewna chora i samotna staruszka dla ogrzania się umieściła przy łóżku, na którem żywcem spłonęła. Tylko dzięki bohaterskim wysiłkom tutejszych obywateli, udało się opanować rozszalały żywioł i pożar zlokalizować. Dzięki inicjatywie tak, tymczasowego komisarza rządowego p. Batorowicza oraz p. Dr. Chiela, zorganizowano natychmiastową pomoc doraźną dla pogorzelców. Za wysłanie straży pożarnej, przez burmistrza miasta Tarnowa p. Dr. Kryplewskiego, która wprawdzie wskutek trudności terenowych przybyła na miejsce już po opanowaniu pożaru, należy się pełne podziękowanie. Spodziewać się należy, że po zaszłym wypadku tymcz. Zarząd gminy przystąpi bezwłocznie do organizacji tut. ochot. straży pożarnej, oraz do piekącej sprawy urządzeń wodociągowych.—

Lew.

Wacław Sieroszewski laureatem nagrody m. st. Warszawy.

Jury nagrody literackiej m. st. Warszawy pod przewodnictwem prezesa Rady miejskiej sen. Balińskiego, postanowiło znaczną większością głosów przyznać nagrodę literacką na rok 1927, w wysokości 15.000 zł. Wacławowi Sieroszewskiemu. Oficjalne ogłoszenie oraz wręczenie nagrody nastąpi w dniu 3 maja br.

Wieczne rusztowania.

Rusztowania obok ratusza i obok wież kościoła XX. Misjonarzy stoją już pewnie około roku.

Dziwiono się nawet, że za tło Szopki Tarnowskiej nie wystawiono nawet tych typowych dla szybkości prac w naszem mieście rusztowań. Może z wiosną ruszy się nareszcie te roboty i zobaczymy wkrótce oba budynki bez obelkowań.

A szkoda przecież tego drzewa, które jeśli dalej praca pójdzie w tem tempie, zgnije i trzeba będzie na nowo belkować, aby miasto nie utraciło swego charakteru.

Nawet żelazo nie przetrzyma.

Koło mostu na Białej na drodze państwowej z Tarnowa do Wojnicza, odpoczywa sobie może już od 10-ciu lat żelazny walec do ubijania dróg.

Żelazo narażone przez tak długi czas na wpływy atmosferyczne rdzewieje i jeśli to dotychczas nie nastąpiło to w każdym razie niedługo stanie się tak, że walec będzie niezdatny do użytku.

Mam wrażenie że chociaż w tej dziedzinie techniki są nowe maszyny, to jednak nasze polskie drogi po staremu ugniatać się będzie przy pomocy koników i żelaznego walca a zatem zapomniane żelazo w momencie gdy przystąpi się do racjonalnej naprawy dróg w których automobile ciężarowe się już zapadają mogłoby jeszcze pełnić służbę do której jest stworzone.

Trzeba walec nakryć daszkiem prowizorycznym, przetoczyć w bezpieczne miejsce lub sprzedać na »szmelc« bo szkoda żeby się majątek społeczny marnował.

WESOŁY KĄCIK.

Aktor: Ja gdy gram na scenie zapominam o wszystkiem, jestem przejęty tylko moją rolą, nic nie widzę, publiczność znika mi zupełnie z przed oczu...

Przyjaciel: Ja też jej wcale tego za złe nie biorę. — Zyk.

Akademik. Kelner płacić!
Kelner: Proszę...
Akademik: Ile Panu zostanę winien?

Zyk.

Lokaj: Wiesz Kasiu nasz pan tak dużo je, a myśli o tem, by jeszcze więcej jadać...
Kucharka: Jakto?
Lokaj: Sam słyszałem jak rozmawiał z doktorem o rozszerzeniu żałądka.

Zyk.

I. Gość: Poldek, dwa jaja na miękko!
II. Gość: Mnie także dwa ale świeże!
Poldek: kucharciu 4 jaja na miękko, z tych dwa świeże!

Zyk.

Mecenas sztuki: Pańskim obrazem nie można się dość nasycić...
Malarz: Właśnie dlatego chciałbym go sprzedać!!

Zyk.

Jak często wzniosłe z niskiem się ociera,
Najlepiej z tego porównania płynie;
Liściem dębowym zdobim bohatera.
A żołędziami tuczymy świnie.

A. Podobno ożeniłeś się?
B. Tak, nie smakowało mi jedzenie restauracyjne....
A. No... a toraz?
B. Teraz mi smakuje!

Syn: „Tato czy wielbłądy się żenią?“
Ojciec: „Tylko wielbłądy“

Do jakiejś zamyślonej panny siedzącej pod oknem w Secesji, dostępuje jeden z mecenasów „sztuki“ i mówi: „Jestem odgadywaczem myśli i mogę Pani powiedzieć o czem Pani przed chwilą myślała“

„Fe, świnia“ — odpowiada panna i odchodzi.

Łaska udzieli się jemu i spokój zawładnie jego zmęczoną duszą.

Lecz czujni kapłani wypędzają go od drzwi świątyni i Judasz znękany pędzi dalej w świat, niosąc swą rozpacz i ból bezmierny.

A legenda mówi dalej:

...Jeśli Judasz kiedyś — w dzień Wielkiego Piątku w kościele się zjawi i wzywając miłosierdzia tego, który przez niego ukrzyżowany był — nie będzie wygnany przez księży — znajdzie spokój i miejsce jego będzie między Apostołami u nóg Jezusa.

Wtedy to zapanuje na świecie miłość.

Tak mówiła legenda.

Miljony modłów płynie szeptem ku niebu.

Dziś Wielki Piątek.

Zdaje się że modły z utęsknionych piersi Domy Boże unoszą w powietrze.

Zapach kadzideł gromadzi się u stóp ołtarza — a księża w złocie i srebrze swych ornatów zawstydzają Jezusa w swej prostej szacie rybaczej.

I oto ukazała się u wrót kościoła biedna schorzała postać starcza. Postać która jakoby wieki całe ciężkie na swych dźwigała barkach.

Mróz przeszedł przez rozmodlony kościół — trwoga.

Ręce błogosławiącego biskupa opadły martwe. Ciemno i cicho było w kościele. Wzrok biskupa stał się groźnym, a orszak księży począł się modlić w świętym gniewie.

Tylko zakrwawione blade ciało Chrystusa na krzyżu łagodne i dobrotliwe jaśniało.

Jakże dobrze że świece się nie świecą myśleli sługy Boży — gdyż nie powinien Wszechdobrotliwy spostrzec tego handlarza krwią — gdyż może — ach zapewne przebaczyłby mu.

I oto podniósł się głos starczy zerwany — jakby drżenie podartej struny harfy, a dławiąca prośba płynęła ku ołtarzowi.

O Jezusie pozwól mi nareszcie zaznać w twym przybytku spokoju. Wszakżeś mówiłeś tyle o miłości! O miłości... Jak długo jeszcze każesz mi wędrować na moich starczych znużonych nogach uginających się pod ciężarem wieków.

Jak długo jeszcze serce moje niby spłoszony ptak unikać będzie wszystkiego co żyje Twem tchnieniem?

Powiedz mistrzu — kiedy otworzą się Twe usta i dla mnie słowami przebaczenia?

Lecz oto poczęli księża ze wściekłością wielką bić książkami w pulpity szepcząc imię Judasza i wypychać poczęli wędrowca z kościoła.

Drżący, beznadziejny i złamany powstał starzec — Judasz i zwrócił się ku wyjściu.

A łzy spadały, łzy ciężkie z jego czerwonych wichrem zżartych powiek.

Więc dalej wędrować musi — dalej bez końca?

Lecz oto w tej chwili zajaśniał ołtarz nieziemskim blaskiem i tysiące świec zajaśniało nie dotkniętych ręką ludzką — a głos słodki niby cudna muzyka nieba niósł Judasowi słowa zbawienia:

Któż śmie brata mego Judasza z mego wypędzać domu? Czyśli nie błogosławiłem i jemu oddając ostatnie me tchnienie?

I zaprawdę powiadam wam, dziełem to Judasza, że dziś modły swe do mnie ślecie.

Judasz znał mię i wierzył we mnie, lecz i was znając, zdradził mię, wiedział bowiem, że muszę umrzeć abyście uwierzyli. Zaiste musiałem w męce umrzeć aby was o mej wielkiej przekonać miłości. Nie złorzeczcie przeto Judaszowi, gdyż bratem on moim — a męki jego stokrotnie były większe niźli moje, kiedy widział mię cierpiącego i umierającego na krzyżu.

Skoro te słowa przebrzmiały, krzyk radosny rozległ się u wrót kościoła i Judasza umęczona dusza popłynęła ku wieczystemu pokojowi przed tron Pana.

A rozmodlonym świadkom cudu — wyrwał się jasny i ochoczy śpiew podzięki i miłości.

Cudna otucha wstąpiła w ich serca. Zrozumieli i ukochali po raz pierwszy chrześcijaństwo.

W domostwach mieszkańców księżyca wisi między innemi obraz pięknego mężczyzny odrzucającego srebrniki.

Jest to św. Judasz.

W biblji zaś znalazła się karta na której wielkiemi literami wypisane były słowa

„Miłość“.

To ale — działo się na księżycu.

Jan Kulesza.

Cracovia—Tarnovia 9:1, Wawel — B. B. S. V. 3:1. Brano jeszcze pod uwagę i to, że zawody odbyły się na wielkiem boisku Cracovii.

Sama drużyna Tarnovii zdawała się w pierwszej połowie również nie wierzyć w swe siły. Dopiero kiedy się nasi gracze przekonali, że Wawel nie taki straszny rozpoczęły się coraz liczniejsze ataki.

Zaczyna Wawel i siedzi dłuższy czas pod bramką Tarnovii. Kilka ładnych strzałów uderza w słupki lub Jachimek je unieszkodliwia.

PAUZA.

W szatni wzajemne dodawanie sobie nadziei zwycięstwa. W parę minut później pierwsza bramka ze sztrzału Jachimka. Wawel odpowiada kilkoma atakami i bramką uzyskaną przez Seichtera z rzutu wolnego. Wkrótce potem przebój Śledzia uwieńczony silnym strzałem idzie w słupek. Następny strzał tego gracza wybija bramkarz, piłka toczy się wolno a Śledź dochodzi spacerowym krokiem i umieszcza ją w przeciwnym rogu. Na parę minut przed końcem 3-cia bramka Mikulski. Poza tem Smoczek i Jachimek na współkę strzelają i piłka wpada do siatki ale gwizd sądziego kończy przedwcześnie zawody.

Możnaby protestować, ale skoro się już ma zwycięstwo, szkoda papieru.

Tarnovia wystąpiła z nową linią pomocy: Szybalski, Boryczko, Klimek i o ile dawna pomoc lepszą była bezprzecznie technicznie, to obecna pracuje ochotniej i można ją śmiało pozostawić. Niedzielski na łączniku dostosuje się rychło do systemu gry „trójki“. B. dobrzy: Mikulski, Jachimek. Obrona pewniejsza znacznie niż z Cracovią.

Raziło przyjęcie ze strony Wawelu, który swoim zwycięzcom nie dostarczył nawet wody do mycia nie mówiąc już o zwrocie kosztów podróży.

A klasowa drużyna Wawelu ma wychowanie sportowe na poziomie G. klasy.

K.K.S. Metal pertraktował przez swego delegata z „Ligą“ na posiedzeniu tejże we wtorek 5 b. m. KS. Garbarnia przyrzekł nawet wysłać bezpłatnie swą pierwszą drużynę do Tarnowa dla zachęcenia Metalu, ale klub ten obawia się, że jeżeli wstąpi do Ligi to kilku graczy korzystając z automatycznego zwolnienia „zwieje“ do A klasowej Tarnovii. Delegat Metalu przedstawił te powody i ligowcy uznali je za racjonalne. Wobec tego czuły romansik zakończy się wiernością dla P.Z.P.N.

Samson mógłby obecnie wystawić silny zespół pech jednak chce, że mistrzostwa jeszcze nie ogłoszone. Spodziewano się z okazji zjazdu graczy pokonać 17 b. m. Jutrzenkę.

Na niedzielę i poniedziałek nie ma Tarnovia przeciwnika. Prawdopodobnie zagra tylko w drugi dzień z Polonią (Przemyśl) ew. z drużyną rzeszowską.

Wobec licznych listów z recenzjami donosimy że wędrują one wprost do kosza ponieważ mamy swego sprawozdawcę. Artykuły sportowe (byle krótkie) to co innego. R.

Szlagiery filmowe.

„SŁOWIK HISZPAŃSKI“ podług powieści Blasco Ibaneza.

Smutna historja pięknego dziewczęcia hiszpańskiego, obdarzonego niepospolitym talentem śpiewaczym jest rzeczywiście wzruszająca. Dzięki perfidnej polityce matki swego ukochanego opuszcza ona dom rodzicielski i pod przybranem nazwiskiem zdobywa w Paryżu sławę światową. Nie zapomina mimo to o swej pierwszej miłości. Spotyka ją jednak gorzki zawód: pod zgubnym wpływem swej matki ślamazarny młodzieniec przekształcił się w ospałego mieszczucha zupełnie obcego pięknej i wiecznie młodej primadonnie.

To zakończenie, pozbawione zupełnie walorów filmowych, jakkolwiek jest zupełnie realne, osłabia cokolwiek ogólne wrażenie filmu, utrzymanego naogół w tonie melodramatu.

W sposób wręcz znakomity są zrobione dekoracje i efekty techniczne, katastrofalna powódź wręcz budzi grozę. Tło filmu i światło doskonałe.

Największym walorem filmu jest Greta Garbo w roli „Słowika hiszpańskiego.“ Urocza szwedka hypnotyzuje nas swoją niezwykle szlachetną urodą. Dzięki temu każdy film z jej udziałem będzie dla nas prawdziwą etrakeją.

KIEDY MĘŻCZYZNA KOCHA. Wytwórnia „Warner Brothars“ — zrealizowała film a la „Manon Lescaut“. Rolę tytułową wykonała Dolores Casello — rolę Cavalera des Griex — John Barrymore.

Film ten odznacza się niezwykłym przepychem dekoracyjnym.

W SALONACH I SPELUNKACH PARYŻA. Świetny film. Mistrzowska reżyserja. Momenty o wysokiem napięciu dramatycznem. Z jednej strony życie apaszów paryskich — z drugiej wielki świat ze swojim przepychem, beztroską i obłudą. Robert Scholz w roli barona jest świetny. Izor Novelli w roli apasza porywa widza.

SZATAN W JEDWABIACH. Przeróbka z „Nagiej kobiety“ Henryka Bataille'a, opracowana przez znakomitego reżysera Leoncea Perreta stała się atrakcją tego sezonu filmowego. Film ten utrzymany jest na najwyższym poziomie artystycznym. Paryż—Nicea—bale—teatry—dancingi — czar wesołego życia porywają widza i dają mu obraz cudownej iluzji.

Nita Naldzi jako szatan w jedwabiu stworzyła nieoceniona krecję.

Sprawa pracy w niedzielę.

Przez cały tydzień trwały w Warszawie obrady w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych rzeczoznawców do spraw ministerstw narodowych.

Najwięcej czasu zajęły rozprawy nad sprawą porządku niedzielnego. Rozprawy zakończyły się ustaleniem zasad, które zostały zakomunikowane Radzie Ministrów. Według tych zasad użycia w niedzielę i święta sił najemnych do pracy jest wykluczone. Ułatwienia mają być przyznane tylko drobnym kupcom i rzemieślnikom bez różnicy wyznania na przeciąg kilku godzin porannych, względnie południowych z wykluczeniem czasu, gdy odbywają się nabożeństwa.

KRONIKA

ODCZYT Dra Schalita na temat: Zwyczaje i urządzenia żydowskie w świetle nowoczesnej higieny odbędzie się w poniedziałek dn. 18 kwietnia br. o g. 5-tej pop. w sali Tow. dram. „Muza“.

OFIARA DEWALUACJI. Staruszka 64-letnia zamieszkała przy ul. Brodzińskiego poderżnęła sobie gardło. Staruszka żyła w strasznej nędzy a do samobójstwa doprowadziła ją rozpacz po stracie wielkiej gotówki (kilka tysięcy koron), które złożyła w Banku, aby mieć na stare lata — a teraz chciano jej wypłacić grosze.

SAMUEL MEWES pobrał od Bellera, właściciela składu sukna towaru za sumę 1·500 zł. i złożył na tę sumę weksle z podpisem swego szwagra Grünberga z Król. Huty. Weksle okazały się sfałszowane. Oszust zbiegł w niewiadomym kierunku. Listy gończe rozesłano.

Wieczór muzyczny Tow muzycznego

W serji wieczorów jakie na skutek starań profesora Siwika urządza Tow. Muzyczne tym razem wystąpili Pp: Kopffowa bardzo dobry głos (należy jedynie odświerzyć nieco repertuar, bo to jużeśmy w Jej wykonaniu niejednokrotnie słyszeli) skrzypce Salacz mocny ale muzycznie mocny, B. Jarosz uczeń Kniaginina z pięknym metalicznym tenorem który chcielibyśmy jeszcze niejednokrotnie słyszeć (dowodem frenetyczne brawo!) młodociany Reichert nadzwyczajnym zrozumieniem gry fortepianowej. Akompaniowali kolejno Pp: Stachowa, Lauterbach, Ziemiańska.

Całość doskonała.

Następne wieczory napewno jej dorównają. Nad tem pracuje p. prof. Siwik.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciełom i Współpracownikom naszego pisma życzymy WESOŁYCH ŚWIĄT.

Naszym prenumeratorom przypominamy, czas odnowienia prenumeraty, przyczem podajemy do wiadomości, że roczni prenumeraci otrzymają natychmiast jako premję cenną książkę.

CO GRAJĄ KINA?

APOLLO: Cyrk Belly. Wielki świąteczny program Harry Piel w głównej roli.

MARZENIE: Od środy do soboty kino zamknięte. W niedzielę wielki senzacyjny program.

NADESŁANE.
Zarząd Żyd. Ochronki zasyła tą drogą podziękowanie wszystkim żyd. fryzjerom z wyjątkiem p. Wandsteina za bezinteresowne ostrzyżenie dzieci tejże Ochronki.

Wydawca: Jan Kulesza.
Odpow. redaktor i sekretarz Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni L. Styrny w Tarnowie.